Nr. 75. Kraków, dnia 2 Kwietnia — Piątek. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — c.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	—
W miejscu	20	10	5	1 „ 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	—

Pojedyńczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się adresować franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscowe: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyżeckich — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bujera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz 5 cent. Nadesłane (za 3 szpalty) drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 80 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość wpłacać trzeba naprzód przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handel: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . **5** złr. — c.
z odnoszeniem do domu . . . **5** złr. **90** c.
w państwie austryackiem . . . **6** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . . **7** złr. — c.

miesięcznie zaś:

W miejscu . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu . . . **2** złr. **10** c.
w państwie austryackiem . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** c.

†

Józef Bohdan Zaleski

ostatni z współczesnej Mickiewiczowi wielkiej plejady poetów polskich zmarł wczoraj d. 31 marca w Villepreux we Francyi — skończywszy 84 rok życia. Jak Polska długa i szeroka, wiadomość o śmierci „słowika ukraińskiego" najrzewniejsze obudzi uczucie żalu. Służył wiernie Polsce jako żołnierz, służył całym czystym swym żywotem, służył natchnioną pieśnią, która po wszystkie pokolenia narodu naszego rozbrzmiewać będzie uroczą pięknością swej formy a wysokim polotem myśli.

Zanim pamięci zmarłego poety poświęcimy obszerniejsze wspomnienie, składamy u świeżej tej trumny wyrazy czci najgłębszej, wdzięczności narodowej i najserdeczniejszego żalu.

Minister dr. Gautsch
o nauce w szkołach średnich.

Z wczorajszego „Przeglądu politycznego" wiadomo czytelnikom, iż na posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej z dn. 30 marca minister oświaty, korzystając z przemówienia posła Pirqueta, wypowiedział mowę, która co do szkół średnich jako programowa uważaną być może. Wobec wielkiej ważności przedmiotu i zajęcia, jakie on w naszym kraju obudza, sądzimy, iż należy podać tę mowę w całości, zwłaszcza, że jeszcze nieraz w rozbiorze wchodzących tu spraw powołać się na nią przyjdzie. Po kilku uwagach, zapewniających posła ks. Czarkiewicza o troskliwości rządu o dotacyę kleru ruskiego, zwrócił się minister dr. Gautsch do spraw szkół średnich i powiedział, co następuje:

Szczerze wdzięczny jestem poprzedniemu mowcy (Pirquetowi), że tak gruntownie wspomniał tu o walce, która rzeczywiście się toczy. Nie dzisiejsza to walka, lecz stara — walka między kierunkiem humanistycznym z jednej a realistycznym z drugiej strony. Panowie znacie dzieje tej walki — a jeżeli w poprzedniej mowie odnośnie do gimnazyów przypomniano klasyczne języka Grecyi, to zgadzam się z tem zupełnie. I dzisiaj jeszcze walczą reprezentanci humanistycznego kierunku jak dawni olimpijscy szermierze nie o zysk ziemski, nie o zapłatę, lecz jak wówczas o wieniec, tak dziś o przewodnictwo duchowe.

Wierzcie mi panowie — nie idzie mi tu o moje osobiste zapatrywanie. Ale kierunek, wyłącznie na realistycznej podstawie oparty, nie da się trwale utrzymać; zawsze będziemy musieli w studyach humanistycznych szukać punktu oparcia, którego potrzebujemy, abyśmy byli uzdolnieni do tego, o czem mówił poprzedni mowca: do pracy cywilizacyjnej naszych czasów.

Mówiono, że plan naukowy naszych gimnazyów cierpi na pewną hypertrofię.

Nie należę ja do tych, którzy w swem szczerem uwielbieniu dla dzieła reorganizacyjnego, zwanego u nas powszechnie „zarysem organizacyi", idą tak daleko, że mniemają, iż nic w nim nie może i nie powinno być zmienione. Przeciwnie. Sądzę, że teraz, po trzech dziesięcioleciach nadeszła chwila, kiedy możnaby niejedno w nim zmienić, i jeżeli będzie mi to dozwolonem, jeżeli się znajdę w zgodzie z temi czynnikami, które swój ważny i rozstrzygający głos w tej sprawie będą mieli — wtedy, wys. Izbo! nie zaniedbam wystąpić z pewnemi w tej mierze wnioskami.

Jedno wszakże już dzisiaj zauważyć muszę: mniej niż dotąd nie mogą i w przyszłości nasi abiturienci umieć. Nie mógłbym nigdy, przenigdy zgodzić się na to, aby poziom wiadomości naszych maturzystów choćby troszeczkę obniżyć. Zapytajcie panowie po uniwersytetach, a powiedzą wam, że pomyślny rozkwit naszych uniwersytetów zależny jest przedewszystkiem od pracy, dokonanej w gimnazyach. Pozwólcie, abym jako szef zarządu oświecenia przy tej sposobności — nie uwłaczając w niczem uniwersytetom, ani też zaprzeczając znaczenia szkoły ludowej — wskazał jednak na to, że cała przyszłość wyższych studyów uniwersyteckich zależy od pracy, dokonanej w gimnazyach, pracy ciężkiej i doniosłej.

Nie brak głosów z grona mężów, powołanych do pracy w szkołach średnich, iż wiele jest do naprawy. Nie da się zaprzeczyć, że wynik nauki nie jest taki, jakiegobyśmy sobie życzyli zarówno ja, jak i nauczyciele, jak i wy panowie, a z wami cała opinia publiczna. Ma to jednak swoje wielkie przyczyny.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się mogło, że przyczyna ta leży może wyłącznie w tych, co są powołani uczyć w gimnazyach. Nie, panowie! przyczyna jest w czem innem, a mianowicie w tem, że gimnazya nie mają już dzisiaj tego stanowiska jakie zajmowały niegdyś. Dawniej, może przed 50 laty, można było jeszcze przyznać, że gimnazum reprezentuje tę miarę ogólnego wykształcenia, jakiej się wymaga dla wyższego w życiu stanowiska. Dziś już tak nie jest.

Wszyscy panowie wiecie, jak wysokie dzisiaj wymagania stawia życie i społeczeństwo. Wiecie, że oprócz przedmiotów, w planie naukowym gimnazyalnym zawartych, jest mnóstwo innych rzeczy, które się umieć musi, a ktokolwiek czuje to i owdzie luki w swojem wykształceniu, luka ta daje mu się jak najdotkliwiej uczuć. Ważne są jeszcze ćwiczenia cielesne, sztuki piękne i cały szereg innych przedmiotów, których wcale nie chcę wyliczać. Zwłaszcza zaś tyczy się to znajomości języków nowożytnych, a tej gimnazyum nie daje.

Nie jestem wielbicielem tej obecnej nauki języków nowożytnych, udzielanej przez większość szkół średnich. Nie chcę przez to czynić zarzutu nauczycielom, ale to pewna, że osiąga się tu nie wiele — a przynajmniej nie osiąga się tyle, aby np. ten, kto przez ośm lat w gimnazyum uczył się po francusku, umiał mówić. Na to trzeba znacznie więcej miejsca i czasu. Ale przybywa tu jeszcze inny czynnik, o którym zazwyczaj się zapomina. Wyobrażamy sobie zazwyczaj normalne gimnazyum tak, że oprócz języka wykładowego nie uczy się tam żadnego innego, w Austryi używanego języka. Ale mamy cały szereg szkół średnich, w których stosunki nie są tak przyjemne, szczególnie, jak u nas we Wiedniu, gdzie języka niemieckiego uczą się jako wykładowego. Spojrzyjmy na Dalmacyę — ileż tam języków! Albo Czechy! Otóż dodajcie panowie do normalnego planu nauki jeszcze godziny na naukę drugiego a może i trzeciego języka, a otrzymacie plan nauki, który jest — rzekłbym — przeładowany!

Zazwyczaj czyni się obliczenie, w którem wychodzi się z tego prawdziwego założenia, że doba ma 24 godzin, i liczy się tak: Tyle godzin w szkole, dwie godziny na przechadzkę, godzina na przygotowanie, tyle godzin na zadania i t. p. — pozostaje tyle a tyle czasu na fortepian i francuszczyznę. Bardzo to ładne i da się do pewnego stopnia wykonać, ale tylko w zakładzie wychowawczym, gdzie cały tryb życia do tego się stosuje, gdzie można nieomal zastosować wyznaczenie każdej minuty stosownie do planu. Inaczej w rodzinie. Jeżeli panowie uwzględnicie stosunki zupełnie uregulowanego życia rodzinnego, to jeszcze są przeszkody. Nie biorę zaś w rachubę tych rodziców, którzy nadto oddają się rozrywkom, ale tych, którzy z całą gorliwością oddają się wychowaniu dzieci i poświęcają im cały swój czas, od zajęć zawodowych wolny — to jeszcze rachunek się nie zgadza.

Powiedziałem: abiturienci nie mogą mniej umieć, niż dzisiaj. Obciążenie, jakie teraz istnieje, musi być inaczej rozłożonem — bo sposobem arytmetycznym nie da się plan nauk ułożyć. Jeżeli zapytacie pana A., p. B. i C. — każdy z nich powie, że za wiele, że przeciąża się, ale gdy poprosicie go o ułożenie planu, to każdy według najlepszej wiedzy poda liczbę godzin, jakiej mu do osiągnięcia celu nauki potrzeba — ale otrzymacie panowie cyfrę, która dla dzieci dziewięcio- i dziesięcioletnich absolutnie jest za wysoka. Jeżeli zaś mimo to chcemy cel nauki osiągnąć, a zarazem zaprowadzić ulgi — w czem mam na oku najniższe klasy — to musimy jedno uczynić, czem, jak się obawiam, wywołam niechęć szerokich kół: **musimy dodać dziewiąty rok nauki w gimnazyach.** Wyznaję otwarcie, że zajmuję się szczerze tym pomysłem. Przypuszczam, iż podniosą się głosy przeciw temu. Ale mam za sobą jeden fakt w Austryi, na który wskazać mogę: Kiedy zaprowadzono szkoły realne, miały one, jak wiadomo, sześć klas. Pewnego dnia dodano siódmą klasę — i idzie bardzo dobrze, a jeżeliby się dodało ósmą, szłoby jeszcze lepiej.

Pragnę stworzyć ulgę, ale przedewszystkiem dla wieku chłopięcego, dla klas najniższych. Tutaj ulgi najbardziej potrzeba; tutaj ciężar planu naukowego jest najdotkliwszy; ale musi się żądać rzetelnej a ciężkiej pracy w tym wieku, który najwięcej znieść może, t. j. w 17, 18 i 19 roku życia. A może i w 20! Dla czego zaś powiadam w dwudziestym? Ponieważ mnie to naprowadza na inny punkt, na istniejące obecnie urządzenie, którego nie mogę całkowicie pochwalać, a mianowicie, że ukończony 9 rok wystarcza, aby być przyjętym do szkoły średniej. Wydaje mi się to zbyt wczesnem, i zamierzam ukończony 10 rok oznaczyć jako wiek najniższy do przyjęcia do szkoły średniej.

Może kto w tem będzie upatrywał wkroczenie w prawa rodziców — ja nie. Są niestety rodzice, których najwyższem dążeniem jest mieć „cudowne dzieci." A bądźcie panowie przekonani, szkoła średnia wielce cierpi z powodu tych cudownych dzieci!

Wskazywano na państwa, w których stosunki wychowania publicznego inaczej są urządzone niż u nas, a wymieniano szczególniej Anglię. Faktycznie inne tam są urządzenia. Zgadzam się w tem z mowcą poprzednim, iż musi się znaleźć środki i drogi, ażeby naszej młodzieży w pewnym wieku zostawić więcej swobody, ruchu, świeżego powietrza. Zrobię w tym kierunku wszystko, co można. Ale na jedno muszę zwrócić uwagę. Nie sądzę, ażeby był drugi kraj, gdzieby właśnie języki klasyczne tak pielęgnowano, jak w Anglii. I jeżeli dalej wskazywano na system belgijski to muszę wyznać, że nie mogę się do niego zapalić, a to dla tego, ponieważ zdaje mi się, że właśnie w systemie belgijskim istnieje w wyższym jeszcze stopniu ta wadliwość, którą mowca poprzedni słusznie podniósł, a co ja w zupełności podzielam: zbyt wczesny wybór zawodu. Kto u nas skończył gimnazyum, ma zwykle 18 do 19 lat — i ma wszelkie drogi przed sobą otwarte. Jakże rzecz się ma w Belgii? Takie Ateneum ma rodzaj podwaliny, na której stoją różne oddziały, a jeżeli się przypatrzymy planom naukowym, to widzimy, iż są tam ściśle oznaczone zawody, do których każdy oddział tej szkoły uzdalnia. Gdy więc u ukończonego gimnazyalisty wybór zawodu do 19 lub 20 roku jest odroczony, to w Belgi odbywa on się do pewnego stopnia w 14 lub 15 roku życia.

A ponieważ w tym względzie zgadzam się z mowcą poprzednim, **przeto muszę położyć nacisk na to, że do pewnego stopnia jestem przeciwnikiem dwoistości naszych szkół średnich.** Nie jestem wielbicielem szkół realnych. Zdziałały one wiele dobrego — przyznaję to chętnie; pracuje się tam wiele; wychodzą z tych szkół ludzie, mający wiele wiadomości, ale w ich własnym interesie życzyćby należało, żeby byli skończyli gimnazyum. Wierzajcie mi panowie — ludzie, którzy wyszli z zakładu humanistycznego, o wiele wszechstronniej są użyteczni od tych, którzy ukończyli szkołę realną. Wymieniono tu 3 ministrów, mężów, którzy dziś jako znakomici mężowie stanu są czynni, a którzy według poprzedniego mowcy nie przeszli regularnych studyów. Ale czy to jest argument przeciw naszym maturom? Sądzę, że nie. U takich ludzi nie matura rozstrzygała, ale nadzwyczajne uzdolnienie. Ale planów naukowych dla szkół nie robi się ani dla wielkich talentów, ani dla młodzieży bez uzdolnienia — my pracujemy nad dobrą, zdrową średnią miarą ludzi. To jest zasada, której przy układaniu planów naukowych trzymać się trzeba, co może osiągnąć, a czego nie może chłopiec, młodzieniec średnio uzdolniony. Czy utalentowany osiągnie, to nie wchodzi w rachubę, tak samo, jak i dla nieutalentowanych nie układa się planów.

Przeciwnie — nie pragnę, ażeby ludzie bez uzdolnienia, czy są bogaci czy ubodzy kończyli gimnazya. Co do ubogich, i to już w innem miejscu oświadczyłem — może zmienię pod pewnym względem politykę. Pragnę — ażeby utalentowany ubogi człowiek znalazł otwartą drogę przez studya aż do uniwersytetu, i po za uniwersytet do życia publicznego. My potrzebujemy jego siły, potrzebujemy jego ducha. To jest przyrost z warstw niższych do wyższych. Na tem opiera się społeczeństwo i tego się wyrzec nie może. Ale nie potrzebuje ono w wyższych szkołach ludzi ubogich bez uzdolnienia, ci bowiem tworzą niebezpieczeństwo, które się zwykle zbyt lekceważy. Dla tego też zwrócę uwagę na stypendya i będę się starał, aby stypendya przez składanie ich lub innemi środkami podwyższyć, ale też żeby tylko dobrym, uzdolnionym i potrzebującym się dostawały — a w obfitszej mierze.

Mówiono tu także o examinach dojrzałości. Mają one wielu nieprzyjaciół. To sprawiło, że wydano cały szereg rozporządzeń, które pozbawiły examin dojrzałości jego właściwego charakteru. Doprowadzono do tego, że pewne przedmioty wcale nie wchodzą w examin i w obfitej mierze przyznano zwolnienia tym, którzy w kursach mieli dobrą notę. Nie jestem zwolennikiem tych zwolnień, ponieważ wywierają one szkodliwy wpływ na wiadomości uczniów. Jeżeli uczeń, który przy examinie dojrzałości uwolniony został od historyi na zasadzie dobrych klas w kursach, potem dostanie pytanie z tego przedmiotu, bądźcie panowie przekonani, że w wielu wypadkach wcale nie odpowie, w innych tylko niedokładnie, podczas gdy taki, który przy examinie dojrzałości zdawał ten przedmiot, i tam otrzymał klasę „dostatecznie", więcej będzie wiedział z historyi. Zrobiłem nieraz to spostrzeżenie przy uczniach, powierzonych mojej pieczy i muszę przypuścić, że i w innych wypadkach tak będzie.

Jeżeli zbiorę to wszystko, co sobie pozwoliłem — prawda, że w aforystycznej formie — tu wypowiedzieć, dochodzę do wniosku, że w wielu względach zgadzam się z mowcą poprzednim. — Musi się stworzyć ulgi, i nadeszła już pora dążenia do reformy planu nauk w gimnazyach; nadeszła pora pomyślenia o spełnieniu pewnych wymagań, które życie stawia, i życzeń, które ludność podnosi. Ale co ma być zrobionem, musi wyjść z tego założenia, że poziomu nauki w szkole średniej obniżać nie można, że musi się tę szkołę na dotychczasowej wysokości utrzymać, a z ubolewaniem już dzisiaj wypowiedzieć muszę, iż nie znam innej do tego drogi, jak tylko — w interesie samej młodzieży — przedłużenie czasu nauki w gimnazyach.

TADEUSZ.

Obrazek wiejski

przez

Elizę Orzeszkową.

(Ciąg dalszy.)

Rozległy i z urodzajności swej słynny ten ogród warzywny — z dwu stron swych stykał się z polem i tą drogą, przy której wznosiła się święta kapliczka, a dwoma innemi — słał się do stóp odwiecznych rozłożystych lip, które tam stały długiemi rzędami i teraz całe w pachnącym kwiecie, jakby tysiącem przytłumionych harf brzęczały rojami latających nad niemi pszczół.

Tam, gdzie przerzedziły się gałęzie lip, widać było sad owocowy, pocięty w regularne kwadraty, pełne drzew złocących się od dojrzewających owoców, porysowany w długie szeregi krzewów, czerwonych już od jagód.

Z drugiej strony, lipy rozstępowały się szeroko, i jak na dłoni widzialny odkrywał się ogród spacerowy, okryty gładkim trawnikiem i siecią krętych ścieżyn, połyskujący białemi mostkami, łączącemi brzegi wązkich kanałów, których woda tu i owdzie rzucała na trawniki nieregularne tafle kryształu. Tam, w małych, cienistych gajach, mięszały się różne odcienie zieloności różnych gatunków drzew i różne barwy okrytych kwiatami krzewów.

Nad murawą i wodą, powietrze napełniały niezliczone roje białych i blado-żółtych motyli; w głębi zaś tego pięknego miejsca stał dom jednopiętrowy, ale na podmurowaniu swem wysoki, tak biały — że w słońcu aż srebrny, z rzędem dużych pootwieranych na oścież okien i dużym gankiem, ocienionym gęstwiną pnących się i zwikłanych powoi.

Kapliczka z wysoko umieszczoną niszą i ten ganek obszerny i cienisty, znajdowały się wprost naprzeciw siebie i nad rozległą przestrzenią; patrzały na siebie przez szerokie okno, utworzone w rozerwanym szeregu lip.

Do południa brakowało już tylko jednej godziny; na warzywny ogród spadał skwar lipcowy, ciężki i palący. Niemniej kipiało tam gorące i przyśpieszone życie roślinne i ludzkie. Nad zajmującemi obszerną przestrzeń zagonami nizko rosnących warzyw, pochylało się ze dwadzieścia kobiet, których głowy w jaskrawych chustkach wyglądały na słońcu jak bajecznej wielkości piwonie. Z pomiędzy rozłożystych buraków, delikatnie wyciętych liści marchwi, czołgających się łodyg ogórków, wyrywały one pokrzywy, lebiody, mokrzyce, marchewnik, psie-mięty i pełno tego zielska nabierając w pasiaste fartuchy, zanosiły je w jeden z rogów ogrodu, gdzie go już wzbierała się duża góra. Wyrywanie i odnoszenie zielska odbywało się żwawo i w zupełnem prawie milczeniu, niemniej, w cieniu lipy i na małem podniesieniu gruntu umieszczony nadzorca, młody i rzeźki chłopak, noszący tytuł *pana namiestnika*, poczuwał się do obowiązku gromienia bab i wołania na nie o pośpiech i gorliwość.

Czynił to bez gniewu, bo i nie było za co się gniewać; ale, gdy tylko dostrzegł, że dwie głowy zbliżyły się do siebie w celu poszeptania o czemś, czy dwie ręce opadły na pasiasty fartuch, wyciągał ramię ubrane w szary płócienny rękaw i donośnie wołał:

— *Dzieucsata!* ej! *dzieucsata!* (dziewczęta) nie próżnujcie! Czas darmo tracicie! Toż *heto hrech*! (to grzech). — Albo:

— Baby! ej, baby! Nie rozpuszczajcie języków! Czy wam nie wstyd! Pieniądze weźmiecie darmo! toż *heto hrech!*

Myślał-by kto, że mu wiele zależało na zbawieniu dusz tych kobiet, bo wciąż je argumentem jednym do gorliwości napędzał.

Ale na te głowy, wyglądające w słońcu jak bajecznej wielkości piwonie, znać ten argument działał skutecznie, bo twarze chłopek oblewały się potem, bronzowe i do kolan obnażone ich nogi żwawo biegały po miedzach, gąszcze zielone przerzedzały się szybko i coraz więcej ciemnej ziemi ukazywało się na zagonach.

Chwedora pracowała tak jak inne, więcej może od innych, bo była niepospolicie silną i pracowitą. Kilka razy jednak, przerywała na chwilę swą pracę dla dwu przyczyn: naprzód, srebrzący się w słońcu dom, ze swym cienistym gankiem, wydawał się jej pięknością nad pięknościami i nie mogła sobie odmówić przyjemności rzucenia nań od czasu do czasu zachwyconego spojrzenia.

Przed godziną, na cienistym ganku ukazały się trzy kobiece postaci i już tam pozostały. Z uddali nie można było rozróżnić ich rysów i dojrzeć, czem były zajęte, ale w ramach splecionych z gęstwiny powojów i w jasnych swych sukniach, przypominały Chwedorze święte obrazki.

Raz, jedna z nich zbiegła po szerokich wschodach i ścinać zaczęła z wysokich krzewów jaskrawe georginie i drzewiaste róże. Suknia jej wydawała się złocistą, a twarz i ręce białemi, jakoby śnieg.

Lecz więcej jeszcze od tego obrazka pracę Chwedory przerywał Tadeusz.

Trzy razy już od przybycia w to miejsce wybuchał on wrzaskliwym płaczem. Chciało mu się do ojca, którego basowe wołania czasem go dolatywały, chciało mu się do matki, która wciąż z miejsca na miejsce przechodziła, wzbraniając mu za sobą włazić na zagony i Bóg wie czego jeszcze. Było mu zbyt gorąco, czy nudno, czy go w nagie nogi pokrzywy srodze piekły. Trzeci raz już wrzeszczeć zaczynał.

Za pierwszym razem, Chwedora zaniosła mu kawał chleba i po głowie go pogłaskała.

— Cicho, synku, cicho! Kiedy będziesz grzecznym, tatko dziś na konika posadzi!

Pocieszony, gębę sobie chlebem zapchawszy, umilkł.

Lecz gdy po raz drugi płacz jego rozszedł się po ogrodzie, Chwedora głowę z nad zagonu podniosła i krzyknęła:

— Cicho-że! bo jak dam *dziahą!*

Umilkł znowu.

Za trzecim razem daremnie przez kilka minut krzyczał.

Chwedora odnosiła zielsko na róg ogrodu i znajdowała się daleko, pod lipami, pan *namiestnik* donośnie wołał:

— Baby! ej baby! a żwawiej! Bóg jest na niebie, a wy czas marnujecie! Wszak *heto hrech!*

Chwedora, ażeby grzechu nie popełnić, z wysoko podkasaną spódnicą żwawo na zagon wracała, a Tadeusz, bez obietnicy konika i *dziahy*, tym razem pocieszył się sam. Tak dalece pocieszył się, że aż zaśmiał się na całe swe małe gardło. Rozśmieszyła go tak bardzo sikorka z żółtym brzuszkiem i błękitnemi skrzydłami, która tuż przed nim wyfrunęła z krzaczystej leszczyny i zniknęła w gęstwinie maku.

Chłopca coś za tym ptaszkiem w mak pociągnęło. Wstał z trawy i prędko, prędko pobrnął pomiędzy wysokie łodygi, gęsto rosnące i u góry kwiatami wszelkich odcieni czerwoności przyozdobione. Zaledwie kilka kroków uczynił, sikora znowu zerwała się z ziemi, zafurczała tuż przed nim i zniknęła. Zapewne wyleciała już z maku i ze znalezionym tam robaczkiem wracała do gniazda w krzaczystej leszczynie, ale on o tem nie wiedział. Zachciało mu się ją dogonić, a może tylko zobaczyć. Brnął więc dalej, łamiąc naokoło łodygi maku, ale nikt tego nie widział i nie słyszał. Był on tak małym i szelest sprawiał niewiele większy jak sikorka. Jednak, podróż stawała się coraz więcej utrudnioną.

U spodu gęstwiny, znalazły się zielska, które oplątywały drobne jego stopy.

Upadł, lecz nie krzyknął, tchu głośniejszego z siebie nie wydał, tak mu się chciało wynaleźć i znowu spłoszyć sikorkę. Nie mogąc z powodu owego zielska i gęstości iść, zaczął pomiędzy niemi pełzać, a czynił to po cichu, z wytrzeszczonemi oczyma i ruchami głowy, czyniącemi go podobnym do kota, czatującego na mysz lub ptaka. Czasem z wysokich łodyg osypywały się kwiaty maku i chłodnemi, delikatnemi płatkami spadały mu na plecy i głowę. Wtedy zatrzymywał się na klęczkach i rękoma wsparty o ziemię, z otwartemi usty patrzał w górę. Sikorki nie widział, ale za to, mnóstwo czerwonych i różowych punkcików kołysało się nad nim, na tle nieba, takiem błękitnem, jakiemi były patrzące w górę jego źrenice. Nagle, gdy na kolanach i rękach pełznąc, jeszcze trochę przebył swej trudnej drogi, roztworzył się przed nim mur wysokich łodyg a ukazała się obszerna i widna przestrzeń. Zarazem ogarnęły go mocne zapachy kopru, kminu, kolendry, pietruszki i olśniła żółtość mnóstwa kwiatów, z których jedne należały do ogórków, a drugie do nasturcyi. Niewiadomo jakim sposobem, było tam nawet parę wielkich krzaków nagietek. Słowem, żółtość taka, jakiej nigdy jeszcze nie widział. Olśniony, zerwał się na równe nogi i z wyciągniętemi rękoma, biegł wprost ku nagietkom. Jak przed chwilą sikorki, tak teraz zachciało mu się nagietek. Byłby je zapewne rwał pełną garścią, ale o kilka kroków przed krzakiem stanął tak przelękniony, że do wrzaśnięcia zabrakło mu sił i czasu.

(Dok. nast.)

Z Bułgaryi.

Sofia, 24 marca.

Muszę dziś zwrócić uwagę waszą na dwa głosy w prasie bułgarskiej, będące dość znaczącemi objawami zwrotu opinii publicznej w Bułgaryi. Pierwszym jest odpowiedź Z. Stojanowa na okólnik Cankowa w sprawie ugody turecko-bułgarskiej; drugim — wstępny artykuł redakcyi organu Karawelowa o stanowisku i zadaniach w Austryi żywiołów słowiańskich w ogóle, a polskiego w szczególności.

Kto jest Zacharja Stojanow? Już musieliście o nim słyszeć. Dziecię ludu, prawie sierota, doznawszy wiele biedy w pierwszych latach swojej młodości, kiedy musiał tułać się pomiędzy pastuchami a później rzemieślnikami, zawdzięcza on wyłącznie samemu sobie dzisiejsze wykształcenie i stanowisko w kraju.

Był członkiem komitetów rewolucyjnych w powstaniu bułgarskiem 1875 i 1877 r., następnie był kolejno sędzią śledczym w Rumelii, redaktorem dwóch niezawisłych dzienników i autorem kilku dzieł wysokiej wartości. Należąc do stronnictwa liberalnego, zorganizował komitet, na którego czele stanął, a który przeprowadził przewrot filipopolski 18 września r. z. i w następstwie tego unię Rumelii z północną Bułgaryą.

Kto jest Cankow? To wszystkim wiadomo. — Jeden z najzasłużeńszych i najdawniejszych patryotów bułgarskich przed wojną 1877 roku, po wojnie w księstwie bułgarskiem piastował najwyższe godności. Po objęciu przez Korawelowa teki premiera bułgarskiego, zbliżył się bardziej do konserwatystów i Rosyi. Obwiniają go obecnie o dwa ciężkie grzechy: 1) że brał udział i kierował spiskiem, który podczas walki pod Sliwnicą zamierzał obalić rząd księcia i utworzyć rząd tymczasowy pod protektoratem Rosyi; 2) że właśnie wystąpił w obronie teraźniejszych zabiegów Rosyi i wydał list otwarty przeciw ugodzie Bułgaryi z Turcyą. Zbyteczna dodawać, że za Cankowem stoi znaczna część konserwatystów, za Stojanowem cała partya postępowa i rząd teraźniejszy.

Pan Stojanow taki ogłosił list w Słowianinie, powtórzony następnie przez inne dzienniki: „Jako Bułgar, jako obywatel, a wreszcie jako taki, o którym ludzie powiadają, że byłem jednym ze sprawców 6 września, mniemam, że nikt mi nie odmówi prawa odpowiadania każdemu — na ile mi starczy głowy — czy to ma być Cankow, czy Katkow, lub Giers etc.

„Nie widziałem na oczy tych, którzy ułożyli turecko-bułgarską ugodę, nie przyjęli mnie ani nawet w domach swoich, gdym chodził pytać ich o tę sprawę, a w końcu do dnia dzisiejszego nie widziałem osobiście Hijcza effendiego, autora tej umowy, ani też zazdroszczę, ni się cieszę z honorów, jakie na niego spadają w Carogrodzie. Chcę tylko wypowiedzieć to, co czuję w sercu, co uważam za rzecz dobrą lub złą dla kraju. Bardzo być może, że się mylę, że nie patrzę na rzecz wszechstronnie; ale natomiast nie otrzymałem od żadnego konsulatu brzęczącej monety, nie pragnę zostać ani ministrem, ani szefem wydziału. Nie mam pretensyi przemawiania w imieniu jakiejkolwiek partyi, a więc nikt niech się nie gorszy odpowiedzią moją. Za wszystko tu powiedziane odpowiadam własnym podpisem, własnem czołem.

„Niech mi wolno będzie przedewszystkiem powiedzieć, że wzmiankowany list p. Cankowa jest podłym i nikczemnym dokumentem. Inspirowały go cudze głowy, przy dymiącej herbacie konsulackiej, przy łechcącym dźwięku nowych rubli, które tak szczodrze rozrzuca pewien konsulat, gwoli południowej Bułgaryi. Z całą świadomością, nikczemnie kłamią autorowie owego pisma, że nie ma już zjednoczenia, że książę ma być mianowany firmanem, jak prosty urzędnik, że Rumelia została składową częścią cesarstwa tureckiego, że księstwo zaprzepaściło niezawisłość, że najście wojsk tureckich nieodzowne etc. Wszystko to jest niesumienną intrygą, wymyśloną i puszczoną w świat z zamiarem zdradzieckim. Mojem zdaniem owa ugoda jest tryumfem i wielkiem zwycięstwem dla Bułgaryi, dla Bułgara w granicach cesarstwa ottomańskiego. Autorowie tej ugody, kimkolwiek oni byli, zasługują na wszelkie poparcie i uznanie ze strony każdego uczciwego i patryotycznego człowieka. Teraz dopiero, po 500 latach, stąpamy własną narodową nogą, stajemy się narodem niezawisłym i samodzielnym, bez kurateli, opieki i instrukcyj konsulackich.

„Jeżeli jest w Europie państwo, które w dzisiejszych czasach nie pochłania narodowości łącznie z ich historyą, które nie zabija kultury całych do szczętu narodów, które pod formą cywilizacyi, porządku, prawosławia etc. nie uśmierca, a pozwala oddychać — to tem państwem jest Turcya. Gdy była ona u szczytu swej potęgi, gdy głosu chodżów słuchano w Peszcie, w Belgradzie, w Atenach, w Odesie, w Sofii, to nasza narodowość, wiara, obyczaje, język itp. pozostały przecież nietknięte. Więc czyż dziś mamy się obawiać napadu Turcyi, jak to bezczelnie i po jezuicku zapewniają autorowie pisma? Dziś, gdy dyplomaci zostawiają Turcyi 10—15 lat życia! — To są strachy na Lachy. Gdyby tak mówiły stare kobiety, pamiętające czasy kirdżalich, delibaszów itp., tobyśmy im wybaczyli; ale nie autorom pisma, którzy ze świadomością stają się narzędziem obcych mocarstw.

„Kto nie wierzy na słowo, niech weźmie taki przykład: Każdemu wiadomo, że dawna Rumelia była sułtańską, że główny jej wielkorządca nazywał się baszą, że od niego wymagano, aby nosił fez, by półksiężyc rozwiewał się nad jego konakiem, by garnizony stały w Barkanach etc. I fez mu zdjęto, i chorągiew gdzieś zniknęła, a nawet imię sułtana wygłaszało się tylko za obrazę. W ciągu sześciu lat raz jeden tylko obchodzono imieniny J. C. M. sułtana. A i to się nie odbyło porządnie, bo wszystkie dzienniki uderzyły na alarm i nie zostawiły suchej nitki na panującym w tym kraju. A mimo to żadna interpelacya nie nadeszła z Carogrodu. Niechże p. Cankow odpowie z ręką na sercu, czy takby było możliwem, gdyby Rumelia zostawała pod władzą innego państwa np. Rosyi? Niech powie, czy pierwszy lepszy konsul i oficer rosyjski nie wymuszał więcej dla siebie honorów w Bułgaryi, niż sam sułtan? Gotów powiedzieć, że sułtan to sułtan, a oficer rosyjski jest prawosławnym. To prawda, ale podług nowych badań nauki, gdy spadnie na człowieka nahajka, on nie pyta, czy pogańska ręka trzymała tę nahajkę, czy prawosławna: jednako boli.

„A czy wiecie, kto rządził tą Rumelią, kto uzurpował prawo sułtana, kto obalał i naznaczał wielkorządców? Niemoralny konsul w spółce ze swojemi kochankami i towarzyszami szulerki. — Oto do jakiego stopnia są niebezpieczni jako przyszli nasi sojusznicy! Jest jeszcze jedno. Gdyśmy powstali 6 września w Płowdiwie, gdyśmy zrzucili rządy tureckie, i to bez pytania, to wojska tureckie miały zupełne prawo napaść na nas, jakto doradzał im rosyjski ambasador Nelidow. A przecież tego nie uczyniły. Sułtan najmniej się gniewał ze wszystkich innych monarchów, opiekunów Słowian. Dnia 2 listopada, gdy się rozpoczęła wojna, Rumelia pozostała tylko przy 3—4000 nieliniowych żołnierzy, gdy sułtan rozporządzał 50000 doborowego żołnierza. A jednak nie wtargnął, dzięki w części i Anglii. Inni zaś, bracia nasi, miotają się w gniewie, pragną zguby naszej jedynie dlatego, żeśmy ich nie pytali o pozwolenie, gdyśmy ogłosili unię, a sułtan, którego ziemię zabraliśmy, podaje nam rękę i odstępuje całą prowincyę, piękną jak raj! Czegóż chcemy więcej? Aby nam dano Carogród? Dobrze, ależ stumilionowa Rosya chodziła kilka razy do Adrianopola, traciła tysiące ludu i powracała z próżnemi rękoma. My bez jednego wystrzału na Turków, stajemy się panami Marycy, Tundży i Streszy!

„Przypuśmy na chwilę, że nie potrzebowaliśmy zawierać sojuszu z Turkami. A co mieliśmy począć, skoro wszystkie państwa europejskie zwróciły się przeciw nam? Proszę odpowiedzieć! Dla czego pan nie wyjaśnisz tego w swem szarlatańskiem piśmie? Czy się nie okazała Turcya w tym razie prawdziwą opiekunką Bułgaryi? Zapewne, że każdy pragnąłby i żądał czegoś więcej, jak i Milan pragnął balu w Sofii, ale skoro żyją nasi najserdeczniejsi przyjaciele i opiekunowie, całkowite nasze życzenie nie może się spełnić. Rosya w ostatniej wojnie doszła zwycięsko do Carogrodu, ale ludzie ją cofnęli, a w Berlinie sądzili ją jako przestępcę.

„W swojem piśmie powiadasz pan dalej, żeśmy się oderwali od Rosyi. Ale połóż pan rękę na sercu i powiedz sumiennie, kto przyczyną tego zerwania? Nasza wdzięczność i uczucia dla Rosyi są święte. Nie podlegają one krytyce. Kto je zaprzecza, ten widocznie działa w celach szarlatańskich. Proszę nam odpowiedzieć na następujące fakta dokonane przez rosyjską dyplomacyę począwszy od 6 września i wyrób pan sobie przekonanie o jej opiece:

1) Po co ona odwołała oficerów wówczas, gdyśmy się ocknęli w największem ogniu?

2) W jakim celu zhańbiła ona naszego księcia przed światem właśnie w chwili, kiedy tenże stanął na czele armii?

3) Po co ambasador Nelidow podbechtywał Turków, aby weszli do Rumelii i ukarali buntowników, zapewniając, że odwaga Bułgarów jest zajęczą i starczy tylko od poranku do południa?

4) Kto pierwszy podniósł myśl *statu quo ante*, jeżeli nie dyplomacya rosyjska?

5) Kto zwołał konferencyę do Carogrodu?

6) Kto podbechtał tego bez sumienia żandarma — Milana aby nas ukarał, jeżeli nie Rosya w porozumieniu z Austryą?

7) Dnia 6 i 7 listopada, gdy Bułgarya ginęła pod Sliwnicą, czy nie konsulat rosyjski w Sofii poduszczał do buntu stolicę, a dragoman rosyjski Kowandży zbuntował kobiety w Starej Zagorze, aby krzyczały: precz z księciem i z Anglią?

8) Gdy Gadban i Lebib-effendi przybyli do Płowdiwa, to czy nie konsul rosyjski Igelstrem, namawiał i straszył Bułgarów, że jeżeli nie przyjmą tych effendich, to wejdą wojska tureckie w czerwonych czapeczkach, gdy drudzy konsulowie oficyalnie protestowali, że to jest kłamstwo nikczemne?

9) Czy nie dyplomacya rosyjska protestuje teraz przeciw nawiązanej ugodzie, żąda zupełnego zjednoczenia, gdy wpierw stawała w obronie *statu quo ante*? Co to za komedya?

„Na Boga, powiedz pan, które inne państwo tyle nam zła wyrządziło? Czem zawiniliśmy i czego chce Rosya od nas?

„Cała Rosya napada na wszystko, co dla nas jest najdroższem i najświętszem, a my biedacy milczymy. Łaskę i przebaczenie możemy uzyskać wtedy tylko, gdy się zrzekniemy swojej niezawisłości, gdy przestaniemy istnieć jako naród, gdy dopuścimy, aby w Bułgaryi znów się rozporządzali konsulowie i oficerowie. Takiego samobójstwa bułgarska inteligencya nie dokona na własnym narodzie. My i dziś gotowi jesteśmy na wszelkiego rodzaju porozumienie się z Rosyą, ale niechże to porozumienie odbywa się na gruncie swobodnym, niech będzie ludzkiem. My pragniemy mieć własną historyę, swoją Sliwnicę, swój 6 września. Gdybyśmy nawet 6 września nie dobili się żadnej unii, to uwolnienie się nasze od oficerów rosyjskich jest samo przez się faktem doniosłym, donioślejszym od unii. Autorowie i sprawcy 6 września mało rachowali na powodzenie. Pragnęli oni pozostawić ślad w historyi, że protestowali i dokonali dzieła samoistnie. Zabójstwem byłoby dla przyszłości Bułgaryi, gdyby to zjednoczenie dokonała obca siła, bez udziału narodu. Niech będzie połowa, niech będzie odrobinka, ale niech to będzie nasze własne. Szósty września i Śliwnica są dowodem, że możemy żyć bez kechaja*). Nasza jaśniejsza przyszłość spoczywa w sojuszu z Turcyą, Rumunią, Serbią (bez Milana) i t. d., t. j. w urzeczywistnieniu konfederacyi bałkańskiej.

„W pańskiej przeszłości, panie Cankow, masz pan za sobą trzy jasne i wzniosłe akta, za które my zawsze mamy wdzięczność dla pana: a) Wędrówka pańska do papieża z żądaniem obrony dla Bułgarów; b) klasyczny list pański do Chitrowa o miodzie i żądle; c) podpisanie paszportu dwom generałom, Sobolewowi i Kaulbarsowi, którzy chcieli zrobić z Bułgaryi gubernię Tomską. Nam się zdaje, że te trzy patryotyczne czyny dokonałeś pan w interesie samoistności Bułgaryi, i to wówczas, gdy Rosya była u nas Jezusem Chrystusem. Bardzo dobrze, czegóż pan teraz żądasz? Jeżeli pan jesteś człowiekiem uczciwym, to wystąp pan i wyjaśnij tę sprzeczność. Tu jedno z dwojga tylko być może: albo wtenczas pan błądziłeś, a teraz kłamiesz, albo *vice versa*.

Z. Stojanow."

*) Urzędnik policyjny, rodzaj żandarma na wsi.

Za długo się przeciągnął ten list, abym miał jeszcze teraz mówić o drugiej sprawie — poglądzie Bułgarów na zadania Austryi, Polaków i południowej Sławiańszczyzny; — odkładam to do następnej korespondencyi. Dziś jeszcze dodam to tylko, że na powyższy list Stojanowa odpowiedzieli konserwatyści, dla braku własnych organów, zamkniętych na czas obecnego przesilenia, luźnie drukowanem pismem otwartem. Stojanow nie pozostał dłużen. Zawiązuje się więc polemika i dyskusya, w ciągu której liberały ocknęli się w możności podniesienia nowych zarzutów przeciw konserwatystom. Powiadają, że Cankiści z szefem na czele wręczyli konsulowi rosyjskiemu nowy memoryał, żądający opieki Rosyi i położenia końca obecnemu niepewnemu stanowi rzeczy.

Gr.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 kwietnia

Na wczorajszem posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej po wspomnianych w telegramie mowach, zabierał głos minister Gautsch do osobistej uwagi wobec sprostowań Fussa — poczem rozwinęła się dyskusya obszerniejsza, w której rzecz się toczyła [illegible] o narodowe usiłowania słowiańskie [illegible] na polu szkolnictwa średniego, [illegible] Maticy skolskiej i Schulvereinu itp. Przy pozycyi budżetu „nadzór szkolny" zabrał głos p. Kowalski i po kilku komplimentach dla ministra Gautscha, narzekał na nadzór szkolny w Galicyi wschodniej, zarzucając, że bywają tam mianowani inspektorami okręgowymi ludzie, nie znający języka ruskiego — co, o ile wiemy, stanowczo nie jest prawdą. Mowca wzywa ministra, żeby temu koniec położył. Żalił się także — a tym razem już zupełnie słusznie — że liczba okręgowych inspektorów szkół ludowych jest za mała. Minister Gautsch na ten drugi punkt odpowiedział przyrzeczeniem, że „jeżeli się znajdą odpowiednie osobistości, chętnie będzie gotów życzeniu kraju o pomnożenie liczby inspektorów uczynić zadość". Na zarzut, iż są inspektorowie, nie znający języka ruskiego, minister nie odpowiadał. Izba załatwiła wczoraj cały budżet oświaty i przystąpiła do rozpraw nad budżetem wyznań, przyczem Kowalski uskarżał się, że duchowieństwo ruskie doznaje zbytniej przewłoki w wypłacie ulepszenia dotacyj, i że jest narażone „na różne inne udręczenia ze strony politycznych przeciwników". Na tem przerwano obrady. Sturm i towarzysze wnieśli interpelacyę, która właściwie zawiera rodzaj polemiki. Zapytują prezydenta ministrów odnośnie do jego mowy w rozprawie budżetowej: 1) kiedy to w Austryi germanizowano (odczytanie tego ustępu wywołało żywą wesołość na prawicy), 2) które ustawy konstytucyjne nie są dotychczas wykonane? Na odczytaniu tej interpelacyi zamknięto posiedzenie, wyznaczając następne na dzisiaj.

We wtorek odbyło się posiedzenie komisyi do wniosku Scharschmida, pod przewodnictwem Hohenwarta. Ogólna rozprawa nad sprawą językową tylekrotnie już i z tak rozmaitych stanowisk omówioną, nie przedstawia nic nowego. Zeithammer i Trojan imieniem Czechów wystąpili z bardzo stanowczą przeciw wnioskowi opozycyą, zajmując znane zdawna stanowisko. Ze strony niemieckiej Sturm i Chlumecky obłudnie zapewniali, iż wnioskiem Scharschmida zmierza ich stronnictwo nie do hegemonii, ani do germanizacyi, lecz jedynie do zgody i porozumienia na zasadzie sprawiedliwości. Z naszych posłów przemawiał Madeyski, opierając się przeważnie na charakterze Austryi jako różnoplemiennego państwa, i na ustawach zasadniczych, z któremi wniosek o uznanie języka niemieckiego językiem państwowym, jest niezgodny. Ze strony rządu obecni byli Taaffe i Prażak, ale wezwania Niemców, aby rząd wyjawił swoje zapatrywania, pozostały bezskuteczne. Rozprawa ogólna toczyć się będzie dalej na następnem posiedzeniu.

Prawosławny biskup chełmsko-warszawski zamierza wysłać do Pieczerskiej Ławry w Kijowie dla ucałowania tamtejszych świętości 100 byłych unitów z Podlasia, Chełmskiego i gub. augustowskiej. — Naczelnicy powiatowi odebrali już rozkaz spędzenia owych 100 nieszczęśliwych unitów, a generał-gubernator Hurko asygnował już na podróż 500 rs.

Z Warszawy donoszą do *Dz. Pozn.* o gromadzeniu w guberniach lubelskiej i siedleckiej znacznych sił zbrojnych przeciw Austryi. W Królestwie Polskiem mówią wiele o wojnie. *Gaz. Toruńska* dowiaduje się także o takich pogłoskach w powiatach nadgranicznych. We Włocławku koncentrują 10.000 wojska. Oficerom miano polecić, aby byli w pogotowiu wojennem. Wobec ostatniej mowy ks. Bismarka o zawikłaniach zagranicznych pogłoski wojenne mogą mieć nieco podstawy. W dyplomatycznych jednak kołach Petersburga bardzo stanowczo zaprzeczają pogłosce rozpowszechnionej przez kilka dzienników rosyjskich, jakoby celem zastąpienia przymierza trójcesarskiego przygotowywało się serdeczniejsze zbliżenie rosyjsko-niemieckie. Zwracają uwagę w tych kołach, iż nie ma powodu zerwania trójcesarskiego przymierza. Zresztą obecny stan jest koniecznością; antagonizm pomiędzy trzema mocarstwami nie może istnieć, gdyż zapobiegać trzeba katastrofom, któreby z powodu niezmiernych sił zbrojnych tych trzech państw mogły przybrać niesłychane rozmiary. A więc możliwość katastrof nie wykluczona!

Do *N. fr. Presse* donoszą z Odessy: Rosya przygotowuje się do rychłej okupacyi Bułgaryi. — Generalna komenda w Odessie miała już otrzymać zapieczętowane rozkazy w sprawie przeprawienia wojsk rosyjskich do Warny. Dzienniki rosyjskie zamieszczają obszerne uwagi militarne. Utrzymują też, że podróż cara do Krymu jest w związku z pewnemi rządowemi planami akcyi.

Z Cetynii donoszą do *Wiener Allg. Ztg.* iż przybyła tam dość znaczna liczba oficerów rosyjskich, którzy są przeznaczeni na instruktorów armii czarnogórskiej.

N. Fr. Presse zamieszcza we wstępnym artykule korespondencyę z Berlina, pochodzącą według zapewnień redakcyi z najkompetentniejszego źródła. Korespondent zastanawia się nad pytaniem, jakie następstwa może wywołać śmierć cesarza Wilhelma i żelaznego kanclerza. Odpowiedzi na to pytanie szuka on w ostatnich mowach ks. Bismarka i wyprowadza z nich wniosek, że w chwili, w której ta katastrofa nastąpi, Europa znajdzie się w przededniu długich i krwawych wojen. Ks. Bismark przewiduje zbliżające się z dwóch stron groźne niebezpieczeństwo. Od zachodu grozi Niemcom rewolucyjna i wojownicza Francya, od wschodu wzrastające w całej Sławiańszczyźnie poczucie narodowości. Położenie polityczne w przyszłości da się, zdaniem korespondenta, określić w następujący sposób: Albo rozstrzygnięcie wielkiej kwestyi rosyjsko-austryacko-wschodniej nastąpi w epoce, w której Niemcy nie będą się już obawiały Francyi — albo też stanowcza walka między Niemcami i Francyą poprzedzi wielkie przewroty na wschodzie. Korespondent sądzi, że ks. Bismark, który stara się wzmocnić potęgę Niemiec kosztem niezmiernych ustępstw na polu polityki socyalnej i kościelnej, potrafiłby ocalić cesarstwo bez względu na to, kto zasiądzie na tronie niemieckim. Każdy Niemiec musi jednak z obawą myśleć o tem, coby się stało, gdyby kanclerz nie przeżył cesarza i gdyby przyszły monarcha nie miał już tej podpory, jaką ma dziś jego ojciec.

Przed rozpoczęciem rozpraw nad przedłożeniem ustawy przeciw socyalistom przedłożył dep. Windthorst parlamentowi niemieckiemu trzy poprawki do wniosku rządowego. Centrum żąda mianowicie, ażeby władze nie miały prawa zakazywać z góry zgromadzeń socyalistycznych naprzód zapowiedzianych, ażeby przy konfiskowaniu druków wymieniano karygodne ustępy, a wreszcie, ażeby ustawę przedłużono jedynie do października 1888 r. a mały stan oblężenia zniesiono natychmiast. Oprócz tego wniósł Windthorst rezolucyę wzywającą rząd do ułożenia powszechnej ustawy, którąby mogła zastąpić ustawy wyjątkowe, i zapewnienia stowarzyszeniom religijnym potrzebnych swobód. Nakoniec żąda Windthorst, ażeby w razie odrzucenia poprzednich wniosków nie przedłużano ustaw wyjątkowych na lat pięć, lecz tylko na dwa lata. Przeciw wszystkim wnioskom Windthorsta wystąpił minister Puttkamer. Wczoraj podaliśmy telegraficzne streszczenie jego mowy. Minister zakończył ją, powołując się na wolę monarchy, dla którego odmowna uchwała parlamentu, byłaby bolesnem rozczarowaniem. Po przemówieniu Windthorsta i krótkiej odpowiedzi Puttkamera, zabrał głos dep. Cegielski i oświadczył imieniem Koła, że Polacy będą głosować przeciw przedłużeniu ustawy. Jakkolwiek bowiem socyaliści lekceważą miłość ojczyzny, tak Polakom drogą, Polacy pozostaną zawsze przeciwnikami wszelkich ustaw wyjątkowych. Socyalista Bebel polemizuje z Puttkamerem i stara się dowieść, że rozruchy belgijskie nie mają żadnego związku z agitacyą socyalną w Niemczech. Mowca zwala całą winę na stronnictwo katolickie, które równie w Belgii jak i na Górnym Śląsku utrzymuje lud w ciemnocie. Bebel wypowiada następnie przekonanie, że niektórym osobistościom, zajmującym w Niemczech wysokie stanowiska, byłoby bardzo na rękę, gdyby socyaliści niemieccy urządzili burdę, podobną do tej, którą wywołano w Belgii. Antisemita Stöcker broni wniosków rządu i twierdzi, iż stronnictwo socyalistyczne w parlamencie, do którego należy wielu dziennikarzy i żydów, nie ma prawa reprezentować robotników.

Dalsze obrady toczyły się na wczorajszem posiedzeniu.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Rzymu:

„Z kół bliskich Watykanu dowiaduję się, że biskupi pruscy, w których imieniu układał się z Rzymem nie biskup Kopp, lecz kanonik Reuss z Trewiru, postanowili odrzucić kościelny projekt rządu. Wobec takiego zachowania się biskupów rozpoczęły Prusy układy na nowo i ustąpiły pod każdym względem, żądając jedynie, ażeby władze kościelne zobowiązały się do uwiadamiania rządu o nominacyach. Bismark zgodził się na wnioski Koppa, zapewniające biskupom samodzielność, a Watykan uznaje obowiązek uwiadamiania. Ponieważ Izba panów, równie jak Izba posłów, zgodzą się prawdopodobnie na powyższe punkta, przeto należy przypuścić, że okres walki kulturnej już się zakończył, i że między rządem pruskim a Watykanem zapanuje pokój. Niespodziewana uległość niemieckiego kanclerza zadziwiła nawet kuryę rzymską. Zgodne jego usposobienie tłomaczą sobie tem, iż ks. Bismark życzy sobie ze względu na polityczną sytuacyę utrzymać pokój wewnątrz cesarstwa. Berlińska *National Zeitung* opisuje przebieg układów w sprawie kościelnej wzupełnie analogiczny sposób."

W Charleroi uspokoiły się nieco umysły, lecz w innych miejscowościach prowincyi Hainaut ponawiają się ciągle krwawe starcia. Oddziały wojska przeciągają prowincyę w różnych kierunkach i chwytają burzycieli. W Jemappes uwięziono socyalistę, podejrzanego o podpalenie fabryki p. Baudoux w Jumet. Aresztowany odgrażał się, że huta szklanna w Jemappes pójdzie także z dymem. Na granicy niemieckiej uwięziono dwie damy, które chciały przemycić do Belgii, ukryte w tiurniurach egzemplarze socyalistycznego pisma *Freiheit*. Właściciele kamieniołomów w okolicy Tournai postanowili podnieść robotnikom płacę. Mimo tego wałęsające się tłumy nie rozeszły się do domów, a wczoraj przed południem padały znowu strzały tuż pod miastem.

Rząd belgijski zapowiedział wczoraj w parlamencie, że zażąda wkrótce kredytu w kwocie 43 mil. franków, ażeby dać ludności robotniczej zajęcie przy budowie kolei wicynalnych. Budowa będzie się odbywać z wielkim pośpiechem, a 352 kilometrów nowych kolei ma być jeszcze w tym roku oddanych do użytku publiczności. Minister Bernaert przyznał, że wypadki w Leodyum były dla rządu niespodzianką, dodał jednak, że w krótkim czasie zrobiono wszystko, co się zrobić dało. Już z końcem przeszłego tygodnia zgromadzono pod Charleroi 12 batalionów piechoty i 7 szwadronów jazdy.

Z Francyi i Szwajcaryi donoszą o nowych bezrobociach. W Decazeville zawieszono roboty we wszystkich fabrykach. W Bazylei wybuchnęła zmowa na wielkie rozmiary. Przystąpili do niej stolarze, cieśle, szklarze, tokarze i rzeźbiarze.

Okólnik Dyrekcyi Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Dyrekcya Tow. wzaj. ubezpieczeń rozesłała do agentów Towarzystwa okólnik, w lwowskim *Przeglądzie* w całości powtórzony. Powodem okólnika tego jest, jak pisze Dyrekcya, że „doszło do jej wiadomości kilka wypadków niezwykłego rozdrażnienia pomiędzy członkami Towarzystwa a pp. agentami, tem spowodowanych, że zacni zresztą ze wszech miar i gorliwie spełniający swe obowiązki pp. agenci zajęli w sprawach publicznych takie stanowisko, które było w sprzeczności z dążeniami i przekonaniami pewnej części mieszkańców okolicy". Z tego powodu Dyrekcya wypowiada „niektóre uwagi" o stanowisku funkcyonaryuszów Towarzystwa w sprawach publicznych. Tow. jest instytucyą dla wszystkich mieszkańców całego kraju bez różnicy wyznania, narodowości i przekonań politycznych. Starać się ma o to, ażeby wszystkich mieszkańców całego kraju do ubezpieczania się nakłonić. Trzeba więc pamiętać, że instytucya i jej współpracownicy są dla kraju i obywateli, nie zaś kraj i obywatele dla nich. Współpracownicy powinni być dla wszystkich jednakowo gotowi do usług jednakowo uprzejmi. Dalej zaś czytamy:

„Takie postępowanie jest tylko wtedy możliwem, jeżeli współpracownicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń stać będą poza wszelkiemi agitacyami w sprawach publicznych i czynnego udziału w tych agitacyach nie przyjmą, coby było tem bardziej potępienia godnem, gdyby osobista ambicya lub interes były bodźcem do takiej agitacyi, która musi ostatecznie wywoływać namiętności, niechęci, zawiści i rozdrażnienia, a to wszystko mści się na instytucyi."

„Dyrekcya, stojąc na straży dobra instytucyi, musi czujnie baczyć na to, aby takiem postępowaniem pojedynczych współpracowników nie wprowadzać Instytucyi na bezdroża, któreby nieobliczone straty dla niej w przyszłości przynieść mogły. Kto zaś z współpracowników temu rygorowi poddać się nie chce lub nie może, i poczuwa się powołanym do zajęcia wybitniejszego i dla społeczeństwa lub kraju pożyteczniejszego stanowiska, jak skromnego współpracownika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, temu w usiłowaniach jego przeszkadzać nie możemy, oświadczyć atoli musimy, że dla uniknięcia wyżej wyłuszczonych kolizyj, ze stanowiska współpracownika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ustąpić musi".

Jeżeli zupełnie się godzimy na zasadę, że „instytucya i jej współpracownicy są dla kraju, a nie kraj dla nich" — i że agenci powinni być „dla wszystkich zarówno do usług gotowi i zarówno uprzejmi" — to nie możemy żadną miarą godzić się na konkluzye, do jakich okólnik dochodzi. Agenci nie są wyłącznie tylko urzędnikami Towarzystwa, zajmują oni inne stanowiska, są to kupcy, urzędnicy autonomiczni, księża, aptekarze, lekarze itp. Czyż można ich wszystkich usuwać od udziału w życiu publicznem dla tego, że są agentami Towarzystwa? Czyż przestają przez to być obywatelami, którzy mają prawo i obowiązek brać udział w życiu publicznem? Rozumielibyśmy bardzo, gdyby Dyrekcya wystąpiła przeciwko tym, którzyby w agitacyach posunęli się do jakich karygodnych środków, uwłaczających ich czci obywatelskiej, albo gdyby wskutek tych agitacyj zapomnieli o równej dla wszystkich uprzejmości lub posunęli się aż do stronniczości. Ale okólnik zawiera wprost zakaz udziału w życiu publicznem, a jako taki jest w wysokim stopniu niewłaściwym. A skoro Dyrekcya uznała za stosowne wystąpić z takim zakazem, to już chyba powinien on się odnosić nie tylko do „skromnych współpracowników" ale do wszystkich w Towarzystwie zajętych.

Kronika.

Kraków, 1 kwietnia.

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną została dziś o godz $9^1/_2$ rano msza żałobna za spokój duszy króla Zygmunta I.

Niebezpieczeństwo powodzi zupełnie ustało. Woda na Wiśle zupełnie opada z nadzwyczajną szybkością. Wczoraj o północy mierzono na wodoskazie przy moście podgórskim 2.35 cm powyżej zera. Dziś rano o godz. 5 opadła woda do 2.25 cm. Odtąd opada co godzinę $11^1/_2$ cm. O godzinie 8 wysokość słupa wody wynosiła 1.90 cm. Rudawa ustępuje zwolna z zalanych części.

O stanie wód w kraju otrzymała *Gazeta lwowska* następujące telegraficzne doniesienie: Na Sanie w powiecie sanockim, spłynął lód dnia 28 bm. spokojnie przy niskim stosunkowo stanie wody, tak, iż cała rzeka już wolna jest od kry, nie wylawszy nigdzie. Również spokojnie spłynęły już lody na rzece Rabie w powiecie bocheńskim. Zator, 6 kilometrów długości, utworzył się był naprzeciw wsi Dolanki, przy ujściu wspomnionej rzeki do Wisły, jednak niebezpieczeństwa wylewu nie było.

Z Radomyśla w powiecie Tarnobrzeskim donoszą d. 30 marca: Wczoraj popołudniu zator uformował się na Wiśle pod Chwałowicami. Wody przerwały wały i obróciły się z krą na pola niszcząc ozime zasiewy. Klęska wielka. Obszar dworski i gmina w Chwałowicach zwróciły się telegraficznie z prośbą do Wydziału krajowego o pomoc na zasiewy wiosenne i naprawę wałów.

J. I. Kraszewski. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: „Jesteśmy w możności zaznaczyć, że wiadomość, jakoby dwór włoski wstawiał się o uwolnienie „zdrajcy stanu" Kraszewskiego, jest prostym wymysłem."

P. Michał Bałucki, znany komedyopisarz i nowelista, bawi obecnie we Lwowie.

Juliusza Kossaka, który bawi we Lwowie, podejmuje dzisiaj tamtejsze Koło literacko artystyczne wspólną ucztą, która odbędzie się o godz. 8 wieczorem w lokalu Koła.

Zmarli. Ks. Jan Nepomucen Marwicz, biskup chełmiński, zmarł w Pelplinie, przeżywszy lat 91. Jest to ciężki cios dla katolików Prus zachodnich, zmarły bowiem ks. biskup był szlachetnym prze-

wodnikiem i sprawiedliwym opiekunem katolików polskiej narodowości.

W Łomży zmarł ś. p. Józef Żmijewski, niezmiernie poważany w kołach ziemiańskich z powodu żywej inicyatywy i patryotycznej działalności.

Projekt na pomnik Mickiewicza Welońskiego, przywieziony został do Krakowa i wkrótce umieszczony zostanie na wystawie. Ciekawą jest rzeczą, że ile odmiennym będzie od znanych nam dwu projektów Rygiera i Gadomskiego. Nie wątpimy, że projekt ten wzbudzi powszechną ciekawość.

Raut w sali hotelu Saskiego na dochód Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, zapowiedziany na sobotę, rozpocznie się o godzinie 9 wieczorem. Uroczystość go koncert orkiestry 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka. Biletów wstępu na salę lub galeryę (miejsca numerowane) po złr. 1 nabyć można już jutro w księgarni p. Krzyżanowskiego, w sobotę przy wejściu na salę.

Przypominamy sobotni benefis p. A. Podwyszyńskiego, kierownika artystycznej naszej sceny, przeznaczony, że tym razem samo przypomnienie wystarczy.

Z uniwersytetu. P. Leon Zygmunt Rosenbusch, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Rada Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego ma w bieżącym roku do udzielenia z fundacyi śp. biskupa Łętowskiego trzy stypendya dla uczniów rzemieślniczych z Krakowa, którzyby pragnęli wykształcić się zagranicą w rzemiośle odnośnem się do jednego z tych zawodów: kowalskim, ślusarskim, brązowniczym, ciesielskim, stolarskim, tokarskim, murarskim, kamieniarskim, snycerskim i garncarskim. Podania o te stypendya mają być wniesione na ręce sekretarza Arcybractwa najdalej do dnia 15 kwietnia br.

Wypadek. Wczoraj po południu spadł z dachu realności nr. 4-5 w Rynku głównym wielki i szeroki płat lodu na chodnik linii A—B i uszkodził trzy osoby, przechodzące wówczas tamtędy, a mianowicie pokojówkę i pokalecżył Walentego Marcinka lokaja, Romana, 4-letniego syna kupca p. Drobnera i 2½-letnią córeczkę p. Hermana Kriegera, z którymi wraz niańka spacerowała tamtędy służąca Anna ... Stróż domu wspomnianego, pomimo kapral policyjny zwracał mu uwagę jeszcze w południe dnia tego, iż z dachu wysuwa się kawał lodu, zaniedbał wystawić znaków ostrzegawczych przed kamienicą, i w skutek tego, gdy dach się rozgrzał, lód na nim wiszący spadł na trotoar na przechodzące osoby, niczem nie ostrzeżone przed grożącem niebezpieczeństwem. Winnego tego wypadku przykładnego dalsze dochodzenie sądowo karne zarządzono.

Samobójstwo. W Rolowie w powiecie drohobyckim odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru [illegible] p. Leopoldyna Hałuska.

Z komitetu weteranów otrzymujemy następujący wykaz składek w miesiącu marcu na korzyść weteranów wojsk polskich z r. 1831 i miesięczne sprawozdanie: Po 50 ct.: pp. Zieliński, dr. Wartak, Wszesław Dutkiewicz; po 1 złr.: Robert Oppitz, Zaleska, Jeleń, Grotowski, Bruno Loewenfeld, dr. Teodor Pawlas, dr. Ludwik Myszkowski, F. Urbański, Feliks Włocki, Müller, ks. kan. Osiecki, Maurycy Kern, Karol Rutelph, Izrael Loewy, dr. Zyg. Kepler, Ed. Bauer, M. D.; 1 złr. 25 ct. Ludwika Kraskowska; 1 złr. 77½ ct. ze skarbonki ś. p. Dembickiego; po 2 złr.: ks. kan Karakulski, J. Grabowski, Ernest Stein, ks. W. Tobiczek, dr. J. Dański, Miecz. Biskupski, Dendera Wład. Krajewski, dr. Maurycy Wechsler, wszyscy rocznie; 2 złr. 50 ct. za broszury (Rozwód); po 3 złr.: roczna Emina Zaleszany, Kółko rolnicze i Jan Łodziński, po 5 złr. ks. kan Opidowicz, ks. Wal. Pawelski, p. Róża Loewenfeld, p. Kamila Sporysz, Ojczyzny, Jul. Przeworski, p. A. Wrotnowska wszyscy rocznie; po 6 złr.: Adolf Rylski, Rudolf ...; 5 złr. 50 ct. NN; 8 złr. 81 ct. kasyno z Gorlic; po 10 złr.: Tow. zaliczkowe w Jordanowie, dr. Stefan Grudziński rocznie; 12 złr. dr. Fr. Piekarski rocznie; 13 złr. 90 ct. Redakcya N. Reformy; 50 złr. gwarectwo górnicze w Jaworznie; 56 złr. z balu Koła art.-lit.; 6 złr. 50 ct. z zabawy w Bieczu; subwencyj z funduszu krajowego 1000 złr.

Przychody w marcu ogółem 1333 złr. 73½ ct.

Rozchody: rozdano weteranom 745 złr., pokój na marki pocztowe, usługa 18 złr. 60 ct., razem 763 złr. 60 ct.

Pozostaje na pokrycie 10-miesięcznych niedoborów z 1885 r. 570 złr. 13½ c. *Ksawery Konopka.*

W czytelni starozakonnej młodzieży handlowej odbędzie się w sobotę dnia 3 bm. o godz 8 wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie ustępującego wydziału; 3) wnioski; 4) wybory: prezesa, wiceprezesa, kasyera, 12 wydziałowych i 4 zastępców.

Z uwagi na ważność powyższego zgromadzenia spodziewać się należy licznego zebrania się członków i gości, a życzyćby wypadało, by raz już kupcy wyznania mojżeszowego wyszli z tej obojętności i apatyi i tłumnem wpisaniem się do czytelni, zamanifestowali czynnie, że dobro tej dla starozakonnej młodzieży tak zbawiennej instytucyi rzeczywiście leży im na sercu.

Zakupno koni dla strzelców tyrolskich. Od kilku lat co roku przybywa do Krakowa oddział strzelców konnych obrony krajowej tyrolskiej dla zakupna koni. Są to ludzie silnie zbudowani, jakich dawniej brano do kirysyerów. Do służby konnej górskiej są zdatne tylko konie z Bośni i Galicyi, lecz w Bośni ceny koni od niejakiego czasu bardzo podskoczyły, dlatego trzeba tego roku zakupić je głównie w Galicyi.

Stowarzyszenie polskich przemysłowców zawiązało się w Moguncyi i ma stanowić ognisko nauki i zabawy dla bawiących na obczyźnie rodaków. Kółko to wszakże niezamożne, z pracy rąk żyjące, zwraca się do kraju z prośbą o nadsyłanie książek i gazet polskich, któreby bibliotekę zasilać mogły, a które cenny bardzo i pożyteczny dar stanowić będą. Zarząd Stowarzyszenia uprasza o nadsyłanie książek i gazet pod adresem prezesa Towarzystwa, pana Jana Morawskiego, Hohl, 9, lub adresem sekretarza Towarzystwa p. Stanisława Flauma, Domstrasse 6. Nie można wątpić, że odezwa ta sprawi skutek, bo tego rodzaju prośba bez niego minąć nie może.

Magnetyzm ziemi. W lwowskim urzędzie telegraficznym obserwowano przedwczoraj nader rzadkie a ciekawe zjawisko prądów magnetycznych ziemi. Bardzo dokładnie okazywała siłę prądu i zboczenie (dochodzące do 60°) busola, którą obserwowano z następującym rezultatem: Do południa wzmagał się prąd nadzwyczaj silnie, busola wykazywała co raz znaczniejsze zboczenie, natomiast od południa zaczął coraz maleć, a po pewnym czasie igła magnetyczna ustawiła się zupełnie normalnie. Zjawisko to dosyć rzadkie, gdyż w przeciągu lat 15 zdarza się po raz czwarty.

Milionowy spadek. Spadek po Wojciechu Kuczewskim, zmarłym w Ameryce, wynoszący około 40 milionów dolarów, został urzędownie stwierdzony; nie jest więc żadną fikcyą. Na zapytanie, uczynione przez interesowanych za pośrednictwem poselstwa amerykańskiego w Wiedniu, rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedział, że spadek ten istnieje i może być prawym sukcesorom wydany.

Gorszący wypadek zdarzył się w Paryżu w kościele podczas ślubu córki kompozytora Gounoda z bar. Lassens. Dwom zaproszonym przez Gounoda śpiewakom komicznej opery paryskiej, pp. Talazaé i Boussagol odmówił kapelmistrz kościelny wstępu na chór. Powstała wskutek tego kłótnia, następnie bijatyka między śpiewakami i organistą, zakończona dopiero pośrednictwem policyi.

TEATR.

„Oddajcie mi żonę!" (Komedya w III aktach A. Abrahamowicza).

(Dokończenie.)

Oto treść sztuki. Jesteśmy u wód. Panna Helena i p. Jędrzej, docent uniwersytetu, kochają się. Romans to nader komiczny: on pozujący na powagę profesorską, mól książkowy, nie obeznany z życiem, bojaźliwy i skromny — ona energiczniejsza, śmielsza i chociaż dopiero przechodzi od krótkiej do długiej sukienki, bardziej od niego zaradna. Stryj Andrzeja, majętny pan Marceli, poczciwy, prawdomówny i gorączka, a przytem zaciekły demokrata, rad, że amor kompromituje siostrzeńca, przeszywając nareszcie profesorskie jego serce, nagli do ślubu. Rodzice Heleny: pan Bonifacy i pani Felicya Wykulscy, mała szlachta, zgodziliby się również na ten związek, gdyby nie babka Aurelia, matka Felicyi, uboga duchem, ale bogata kieszenią arystokratka, która obiecawszy wnuczce posag, strąca sobie moralny od obiecanki procent w postaci absolutnej we wszystkiem, a więc i w wyborze męża władzy, a która starającego się o Helenkę „belfra", a zwłaszcza stryja jego „Robespiera" znieść nie może. Stryj Marceli nie zważa na to, robi znaczny zapis na rzecz przyszłego syna zakochanych, niecierpliwi się i zniewala Wykulskich do stanowczego kroku. Pan Bonifacy mistyfikuje babkę wymyśloną a śmiertelną chorobą jakiejś nieistniejącej wcale ciotki, do której łoża wzywa go wraz z rodziną podrobiona depesza i pod tym pretekstem wyjeżdża nagle na wieś, gdzie zakochani biorą ślub. Podczas wesela zjawia się niespodziewanie babka, a uroczystość poślubna przybiera w jednej chwili pozory stypy. Panna młoda kryje suknię i welon, grając z konieczności rolę panny; pana młodego wyprawiają gwałtem z domu, mimo jego silnego oporu. „Oddajcie mi żonę!" nic nie pomaga. Młode małżeństwo, tęskniąc do siebie, ucieka się do romantycznych schadzek i przygód. Rodzice ociągają się odkryć przed babką tajemnicę, w obawie utracenia jej zapisu. Nowożeńcy przyprowadzeni do ostateczności i podburzeni przez stryja, ratują się ucieczką, a profesor zrzeka się listownie posagu. Tym czynem rozbrojona babka przyznaje się, że nie posiada ani grosza.

Kilka figur i scen epizodowych przeplata tę osnowę zabawną i oryginalną. Najudatniejsze i najkomiczniejsze sceny sztuki to: oświadczyny profesora i wizyta Milozykowskich w akcie pierwszym i przyjazd babki, a odjazd pana młodego w akcie drugim.

Wykonanie sztuki było wcale szczęśliwe. Pierwsze miejsce należy się tym razem p. Janowskiemu, dla którego role salonowe, komiczne najwłaściwszym są żywiołem. Bez humoru i ochoty nikt nie mógłby grać doskonałej popisowej roli zakochanego profesora, ale aby ją grać tak, jak p. Janowski, trzeba mieć jego talent. P. Siemaszko podniósł pospolicie narysowaną figurę Bonifacego do wartości typu. P. Rygier znalazł właściwy, bardzo właściwy ton dla Marcelego, ostatnie swe słowa tylko pojął niewłaściwie, jako sentencyę sztuki. Pan Konopka zaczerpnął prawdy z natury i zasłużył na gorące brawo, jako typ Goga. Starsza i bardziej pretensyonalną musi być babka Aurelia, a hrabina Piccaferi musi być wyraźniejszym typem. Scenę błogosławieństwa przedślubnego wartoby zmodyfikować w szarży.

O. O.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 3 kwietnia: „Potrzebne grzeszki", komedya w trzech aktach, przez St. hr. Rzewuskiego. Benefis Aleksandra Podwyszyńskiego.

Dział ekonomiczny.

Z kolei Karola Ludwika. Wskutek uszkodzenia mostu przez wylew wody między Uhnowem a Zieloną wstrzymuję się z dniem dzisiejszym ruch osobowy i towarowy, między Rawą ruską a Uhnowem nadto ruch towarowy między Rawą ruską a Sokalem prawdopodobnie na przeciąg 6 dni.

Na linii między Jarosławiem a Rawą ruską kolei lokalnej odbywać się będzie przeto ruch osobowy i towarowy, na linii zaś między Uhnowem a Sokalem tylko ruch osobowy.

Lwów, 27 marca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Skromne zapasy zboża w kraju wywołują dalszą zwyżkę cen we wszystkich niemal produktach; pszenica, żyto owies, wyka i hreczka bardzo poszukiwane.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	8·—	9·25
Żyto gotowe	5 75	6·50
Owies obroczny	6·50	8·—
Jęczmień	5·25	7·50
Rzepak	—·—	—·—
Groch	6·—	10·—
Wyka	7·—	8·75
Bobik	6 25	7·—
Hreczka	8 50	9·—
Kukurydza	5·—	7·—
Chmiel za 50 kilo	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	46·—	60·—
„ biała	42·—	65·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 ltr. prct.	24·—	24·50

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, kukurudzę orygin. „Ząb koński", zwany Virginia, jęczmień, owies prosty zielony, irlandzki, węgierski, szkocki kanarek, ligowo, świeżo sprowadzony groch, soczewicę szelongową, hreczkę pastewną „sybirkę", kartofle „Champion", Andersen, Aurora, Hertha, Primadonna, lucernę, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, nadto poleca nasienie buraków „Oberndorf" cukrowy i ćwikłowy po 30 ct. 1 kilo.

Ostatnie wiadomości.

Berliński korespondent *Mosk. Wied.*, którego listy, dzięki sensacyjnym wieściom, zwracają na siebie powszechną uwagę, donosi o zdumieniu prasy niemieckiej, że Rosya działa w duchu pokojowym, że nie wierzą w to w Berlinie, że przypuszczają, iż coś się ukrywa lub knuje pod płaszczykiem zgody i ciągłego uwzględniania interesów Europy. W odpowiedzi na te powątpiewania korespondent twierdzi, że do wojny Rosyi z Austryą nigdy nie przyjdzie, bo „Austrya tak strasznie i powszechnie obawia się wojny z Rosyą, iż z tem nie tają się najwyżsi dygnitarze wojskowi austro-węgierscy. „Za prawdziwość tych informacyi korespondent zaręcza i na dowód przytacza fakt, iż niedawno przypadkowe kilkodniowe milczenie ambasady rosyjskiej w Wiedniu spowodowało już silny niepokój i hr. Kalnoky używał wszelkich środków do dowiedzenia się o istotnych przyczynach tego milczenia, które uznawano za groźne, chociaż było ono czysto przypadkowem, bo ambasador był w Wiedniu chwilowo nieobecny. Wpływ Austro-Węgier na Wschodzie, przed którym jako przed faktem nieulegającym wątpliwości, i korespondent skłania głowę, tłomaczy się wspaniałomyślnością Rosyi. „Wpływ ten ciąży częstokroć samej Austryi, gdyż nie odpowiada sile istotnej i stanowisku monarchii, która jest wciąż w obawie o utratę tego wpływu". Anglia nie może być brana w rachubę, „bo nie może i nie chce w niczem i nikomu stawać na przeszkodzie, s ideałem p. Gladstona w polityce zagranicznej jest sojusz z Rosyą *quand même*". Opinię rzeczoną potwierdza autor listu zmniejszeniem budżetu marynarki w Anglii i nie zastanawia go wcale sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy jego poglądami a działalnością Anglii na Wschodzie, gdzie jak dotąd polityka Salisbury'ego nie uległa zmianie. „Ponieważ o Francyi i Włoszech — czytamy dalej — nie może być mowy jako o poważnych przeszkodach dla Rosyi, pozostają więc tylko Niemcy a pod tym względem śmiało mogę twierdzić, że rozstrzygnięcie sprawy wschodniej w duchu interesów rosyjskich znajdzie nietylko zgodę, ale i poparcie Niemiec. Na potwierdzenie tego dość przytoczyć, że ani jedno żądanie rządu rosyjskiego nie zostało tu w Berlinie odrzuconem".

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 1 kwietnia. Dziś mają znowu przybyć do Wiednia reprezentanci rządu węgierskiego dla dalszego naradzania się nad odnowieniem ugody cłowo-handlowej. Najważniejszemi punktami tej narady będą kwestye, odnoszące się do traktatu handlowego z Rumunią, a szczególnie kwestya importu bydła i konwencyi weterynarskiej z Rumunią.

Wiedeń, 1 kwietnia. Najwyższa Rada zdrowia w Austryi na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się skutkiem zapytania ze strony rządu kwestyą szczepienia wścieklizny według metody Pasteura. Na długiej i szczegółowej naradzie postanowiono zalecić rządowi, aby względem metody leczniczej Pasteura zachował się na razie wyczekująco, bo sąd naukowy o tem szczepieniu nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniony, zwłaszcza, że sam Pasteur co do najważniejszych punktów swej metody zachowuje wielką tajemnicę.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Petersburg, 1 kwietnia. Car z carową odjechali wczoraj do południowej Rosyi.

Petersburg, 1 kwietnia. *Journ. de St. Petersb.* dowiaduje się, że przesadzone są pogłoski, według których obcym żydom i w ogóle cudzoziemcom wstęp do Rosyi miał być wzbroniony. Chodziło tu prawdopodobnie o osoby, które nie miały utrzymania.

Petersburg, 1 kwietnia. *Journ. de St. Petersb.* pisze z powodu ostatniej depeszy *Ag. Havasa* z Sofii: Nie trudno zrozumieć rozczarowanie księcia Aleksandra; skoro jednak na znane postanowienie zdecydowały się wszystkie gabinety, dlatego rządowi bułgarskiemu nie pozostaje chyba nic innego, jak zastosować się do żądania mocarstw. Rozchodzi się tu o dokonanie transakcyi, na podstawie której Bułgarya kiedyś będzie mogła dojść do ostatecznego załatwienia swej sprawy, jeżeli będzie się kierować roztropnością, aby nie wywołać nowego zawikłania, któreby mogło skłonić mocarstwa do zmiany swego dotychczasowego postępowania.

Jest to próba lojalna, z której Bułgarya może wyciągnąć wszelkie korzyści, jeżeli zechce lojalnie ją wykonać. — Dalej dowodzi wspomniany dziennik, że obecna sytuacya na Wschodzie nie zniesie żadnego radykalnego załatwienia, że więc środki połowiczne są konieczne. Pośredniczenie między sprzecznemi kierunkami jest koniecznem ze względu na wyższe interesa. Jeżeli zatem Rosya, która tyle ofiar poniosła dla Bułgaryi, takie zdanie ogłasza, to ma prawo liczyć na to, by jej głosu w Bułgaryi usłuchano.

Książę Aleksander naraził pokój na niebezpieczeństwo, wywołał wiele kłopotu, którego doniosłości może sam nie ocenił, którego jednak z pewnością uśmierzyć nie potrafi. Nie pozostaje mu więc nic innego, jak poddać się, bez powtarzania mniej lub więcej ukrytych gróźb, o których donoszą depesze z Sofii.

Konstantynopol, 1 kwietnia. W. Porta wysłała wczoraj telegraficznie do księcia bułgarskiego żądanie z naleganiem, aby odstąpił od dotychczasowych zarzutów przeciw nominacyi pięcioletniej. Równocześnie wysłała telegraficznie okólnikową notę do mocarstw z prośbą, aby w tym samym duchu wpływały na księcia w Sofii.

Belgrad, 1 kwietnia. Garaszanin złożył swoje upoważnienie do utworzenia nowego gabinetu i ponowił swoją prośbę o dymisyę. Król przyjął dymisyą całego gabinetu, a Ristícza wezwał do utworzenia nowego.

Berlin, 1 kwietnia. *Post* twierdzi, że wniosek kościelno-polityczny należy uważać za pogrzebany.

Berlin, 1 kwietnia. Parlament niemiecki przyjął 164 głosami przeciw 142 poprawkę p. Windthorsta do ustawy przeciw socyalistom i 173 głosami przeciw 146 przydłużenie tej ustawy do dwu lat, a to na wniosek p. Hertlinga.

Przed głosowaniem odbył się spór między ks. Bismarkiem a p. Bebelem z powodu wyrażenia się tegoż ostatniego. Ks. Bismark rzekł, że program socyalistów jest negacyą tego wszystkiego, co życiu nadaje wartość.

Tournai, 1 kwietnia. Wczoraj po południu przyszło do porozumienia między fabrykantami a robotnikami. Zmowa zakończona.

Paryż, 1 kwietnia. Kilka tłumów robotników belgijskich, będących w zmowie, zbliża się do granicy francuskiej. Zarządzono stosowne środki.

Paryż, 1 kwietnia. W komisyi budżetowej wyjaśnił minister skarbu plan nowej pożyczki i oświadczył, iż ewentualnie ustąpi, jeżeli komisya nie przyjmie całego przedłożonego budżetu. Komisya uchwaliła, aby z 900 milionów przyszłej pożyczki 425 mil. zaciągnąć w trzyprocentowej rencie umarzalnej, a reszty użyć na skonsolidowanie części długu bieżącego. Żaden z członków nie podjął się sprawozdania przed Izbą.

Buenos-Ayres, 1 kwietnia. Wczoraj nadeszła tu wiadomość o krwawem starciu wojska rzeczypospolitej Uruguay z powstańcami. Ci ostatni odnieśli zwycięstwo.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 kwietnia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84·60	84·42
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	102·50	102 47
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	298·—	297 50
„ „ węgierskie	295·—	294 25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	122·50	122 25
Akcye Karola Ludwika	208 —	207 75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	231·50
Anglo-bank	116·—	116 —
Union	75 50	75 50
Bankverein	—·—	109·25
Staatsbahn	254·80	255 50
Elbethalb.	—·—	160 —
Tramway	—·—	205·50
Länderbank	114·—	114·—
Alpine	26·80	27·—
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	123 90
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 1 kwietnia 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	474 90

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wielicki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 1/4. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 75	124 50
Marki niemieckie 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 —	95 50
Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 —	96 50
Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 25
Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 75	96 50
„ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 —
„ „ „ „	101 40	101 90
„ „ Banku hip.	103 —	104 —
„ „ „ z prem. 10%	101 5	102 25
„ „ „ zwr. za 40 lat	99 25	100 —
„ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 25
„ likwid. „ „ 100	90 25	91 25
Lwów, dnia 31/3. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 50	102 —
„ „ „ „ „ 100	95 25	96 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ 100	95 50	96 25
Listy zast. Banku hipot. gal. „ 100	99 50	99 75
Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 25

Warszawa, dnia 31/3. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 10
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	91 10
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	95 40
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	95 25
Wiedeń, dnia 31/3. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 55	84 70
5% „ „ srebrna „ „ 100	84 75	84 90
4% „ „ złota „ „ 100	114 50	114 70
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 75	101 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	139 75	140 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	170 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 70	102 85
5% „ papierowa „ „ 100	94 65	94 80
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 50	116 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 75	121 25
„ „ „ „ 50 „ „ 100	120 50	121 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 80	124 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 —	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 25	105 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 80	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 60
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 75	105 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 80	32 30
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 50	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 40	96 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 80	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	127 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 40	101 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 90	102 10
4½% „ „ „ „ „ 100	102 30	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 50	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 25	103 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	102 —	— —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	98 15
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 10	101 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 80	103 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 40	83 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 70	92 20
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122 75	123 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 70	101 10
3% Lomb. (Sudb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 75	158 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 25	101 75
5% Nordosty „ na 300 „ „ „ 100	100 50	100 90
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 60	76 —
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Klary „ 40 „ m. k.	45 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 10	18 40
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 —	19 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	26 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	115 40	115 70
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	109 20	109 40
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	298 30	298 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	295 50	296 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	114 30	114 60
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	874 —	876 —
—·—	Unionbank „ 100 „	75 40	75 80
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	192 25	192 75
152,50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2387 —	2392 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	215 25	215 75
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	208 —	208 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	231 —	231 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	245 75	246 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	153 —	153 60
9·50	Rudolfa „ 200 „	190 75	191 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	191 75	192 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	255 —	256 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	122 75	123 25
31·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	465 —	466 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 92	5 94
	20-to Frankówki „ „	9 99	10 —
	20-to Markówki „ „	12 32	12 34
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 27	10 29
	Funty szterlingi „ „	12 56	12 60
	Banknoty włoskie „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe za 100 sztuk	124 25	124 50

...notaryalny, b. ...poszukuje posady koncypienta lub substytuta w kancelaryi swojego zawodu. Bliższych warunków udzieli z grzeczności W. P. Dobrowski c. k. adjunkt sądowy w Jabłonkowie na Śląsku. 464 1 2

Państwo ZASSÓW pod CZARNĄ rozsyła z zaliczką

sadzonki i nasienie leśne

jednoroczną sośninę po 80 ct., dwuletnie świerki 1 złr. 50 cent., akację 2 złr. 50 cent., olszynę 3 złr. za 1000 sztuk. Wyborne nasienie sosny 1 złr. 30 ct., świerka 67 ct. za 1 funt — oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek

karpi królewskich

po 1 złr. 50 ct. za kopę. 331 13 20

Trawę miodową

(holcus lanatus)

własnej produkcyi świeżą i pewną, sprzedaje Zarząd dóbr Ubrzeż, poczta Łapanów, po 4 złr. za korzec wraz z workiem i odstawą do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy, dodaje się 11ty bezpłatnie. Proszę wprost adresować, gdyż Zarząd nie utrzymuje składów. 274 7 10

Z PRUS

w znacznej ilości sprowadzaną wodę selterską zastępuje według orzeczeń Św. Towarzystwa lekarskiego i P. T. Lekarzy w zupełności, znana od lat sześciu przez nas wyrabiana i przez P. T. Lekarzy zalecana sztuczna

Woda Selterska,

którą najgorecej P. T. Publiczności polecamy.

K. Rząca i Chmurski,
fabrykanci wód mineralnych w Krakowie.

Dostać można w aptekach WW. Wiszniewskiego, Redyka, Sobierajskiego, Królikowskiego, Radlera, Trauczyńskiego, Wilczyńskiego i w handlu W. Janigi, St. Feintucha, w większych ilościach zaś w fabryce. 337 12 0

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ

do zapuszczania podłóg wyrobu

Hübnera i Hanke we Lwowie

utrzymuje na składzie

H. FRITSCH w Krakowie,
Mały Rynek. 365 8 0

GUERISON RADICALE ET RAPIDE

de toutes les

MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES

par ma seule methode.

Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.

Dr. Prof. A. MALASPINA
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine.
PARIS. 118 21 ?

Traitement par Correspondance.

Jaworze (Ernsdorf)

na Śląsku austryackim.

Zakład wodoleczniczy i klimatyczny. Żętyca, mleko, kefir, massage i t. d. — Lekarz zakładowy Docent Dr. Smoleński. — Sezon od 1 maja do końca września. — Bliższych wiadomości udziela Zarząd kąpielowy w Jaworzu pod Bielskiem. 394 2 12

Cudownym

i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów. odznacza się nasza

Woda Polska „Eau de Pologne".

Zakład chemiczno-kosmetyczny

MARBACH & LANDAU w Brodach. 196 15 0

Składy: we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera, w Jarosławiu w aptece Wisłockiego i w handlu Jana Krempy, w Rzeszowie w handlu T. Jamrozika, w Dębicy w apt. H. Zamierera, w Krakowie w aptekach K. Wiszniewskiego, Trauczyńskiego, Redyka, Borkowskiego, Krokiewicza, Radlera, Siedleckiego, tudzież w handlach Sokołowskiego i Szymańskiego, Waleryana Fiałkowskiego, Miki i Spółki, Ed. Krauttera, Józefa Rudnickiego, Fenza i Zaplatalskiego; w Tarnowie w aptece Węgrzynowskiego i w handlu A. Bergera, w Przemyślu w handlach H. Ehrlicha i A. Kellnera, w Samborze w aptece Aleksiewicza, w Drohobyczu w aptekach Schmullera i Pasteckiewicza, w Stanisław... aptekach Macury i Amirowicza, tudzież w handlu Scherera i Hübnera, w Stryju w aptece L. Gärtnera, w Kołomyi w aptece Sidorowicza i w handlu J. Rożańskiego, w Złoczowie w handlu Anny Roth, w Czerniowcach w aptece Krzyżanowskiego i w handlach S. Edwarda i P. Schreibera, w Tarnopolu w aptece K. Kahanego — jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach w Galicyi, na Bukowinie i na Śląsku.

Firma: **Liban i Ehrenpreis** w Podgórzu poszukuje do zakupna kilkuset cetnarów dobrego

siana.

Jan Ihnatowicz

magister farmacyi i chemik sądowy

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia **owadów domowych,** mianowicie:

Fenilin, do wyniszczenia mòli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy, ochrania od mòli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.

Papier na muchy. Sztuka 3 ct.

Grylon, wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.

Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw. Flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów. — Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych we **Lwowie:** przy ulicy Kopernika l. 3, w hotelu Europejskim plac Maryacki i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w **Krakowie** Sukiennice l. 20; w **Czerniowcach** Rynek l. 2. 461 1 0

Egzystujący od 1805 roku 440 3 6

Zakład ogrodniczy C. ULRICH

w Warszawie, ulica Ceglana Nr. 3,

poleca ze zbliżającą się porą sadzenia, znaczne zapasy drzew owocowych, drzew i krzewów ozdobnych, róż piennych niskie szczepionych i t. p. z własnych obszernych szkółek w Górcach pod Warszawą.

Katalogi na żądanie odwrotną pocztą przesyła się franko.

Na Wystawach rolniczo-przemysłowej i ogrodniczej, odbytych w roku zeszłym w Warszawie, szkółki moje otrzymały oprócz nagród pomniejszych **3 medale złote i medal srebrny wielki Ministeryum Dóbr Państwa.**

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Moll.

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych cierpieniach, żołądka i trzewiów, brzasznych kurczach żołądka, zatwardzeniu, zgadze, chronicznem zaparciu stolca, w cierpieniach wątroby zastojach, rwie hemoroidach w najrozmaitszych chorobach kobiecych zapewniło od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

wcieranie do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów złonków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości. tach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C.

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., M. Jawornicki, St Feintuch, w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski. — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., w SOKALU E. Wysoczański apt.. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. Muldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki — w WADOWICACH A. Herrfurth — w ZBARAŻU Isidor Süssermann. — w ZŁOCZOWIE F. Pettesch apt. 2 13 52

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu.

Kincsem LOSY po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce 50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% | 4788 wygrań pieniężnych.

Kincsem-Losy należy dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

369 19 0

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

J. Nawrocki w Krakowie

załatwia **deklaracye i formalności cłowe,** wszelkie wysyłki i dostawy, zajmuje się opakowaniem mebli, przeprowadzką **w wozach krytych** wyściełanych bez opakowania. 413 8 0

Przy nadchodzącym kwartale uprasza się o wczesne zgłoszenia przeprowadzek, gdyż wpierw zamawiający mają pierwszeństwo.

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapom cą LIKIERU i PIGUŁEK Dra Laville.

LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.

Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.

Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.

Skład główny u F. COMAR, 28, rue Saint-Claude, Paris.

Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 50 12 ?

Nowości na sezon obecny

poleca w wielkim wyborze

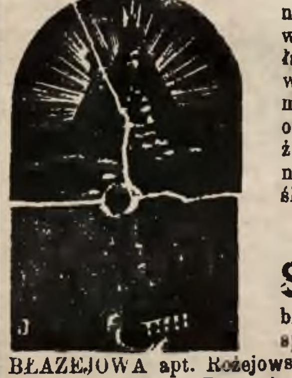
Magazyn towarów bławatnych i konfekcyj damskich HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, ul. Grodzka 13.

Zamówienia na suknie i okrycia wykonywują się dokładnie i spiesznie.

Próbki żądającym franko. 454 2 8

Mariacelskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: Kraków, apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kolasa. Fuchs. BOCHNIA apt. F. Reiss, A F. Pilla. BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZOZÓW apt. Halama. BORYNIA apt. Dorożyński. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BRZESZCZE apt. Glebawski. BOHORODCZANY apt. A. Mozollouez. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. DOLINA apt. S. M. Traunfellner. DROHOBYCZ apt. H. Blumfeld. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DĄBROWA G. Mischler i Rud. Foltyn. DYNÓW apt. Frischmann. DOBROMIL apt. A. Gratowski. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. GLINIANY apt. Helm. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki. JASŁO apt. B. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel. KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KUTTY apt. A. Zagajewski. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KULIKÓW apt. Dadlez i Misiołek. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Kuczek. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO apt. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. ŁAŃCUT apt. Szulz. LEŻAJSK E. Denker. MIELEC apt. Pawlikowski. MIŁÓWKA M. Quirini. MOŚCISKA apt. Schalboth. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PODGÓRZE apt. Skakalski, PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PILZNO apt. Czajka. PRZEWORSK apt. Switalski. RADYMNO apt. Świechowski. ROZDÓŁ apt. E. Kornberger. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. ROZWADÓW apt. W. Gąbrowski. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SKOLE apt. Lechowski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SZCZUROW apt. W. Heinz. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SUCZAWA apt. Habermann. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TYCZYN apt. Rożejowski. TŁUSTE apt. Swiderski. UHNÓW apt. M. Domain. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WOJNICZ W. Nodzyński. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WILLAMOWICE apt. Schneider. WIŻNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. ZAŁOŹCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki. ZBORÓW apt. Rappaport. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. TURKA apt. Zygmunt Kosicki. RADOMYŚL apt. S. Sobolewski.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym"

76 11 1? **Karola Bradego w Kromieryżu.**

Przez wysoki rząd Jego Król. Mości



KRÓLA Szwedzkiego uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA. 225 7

500 dukatów

w nagrodę temu, który po używaniu

Wody Rösslera

poczuje ból zębów.

Ta sama woda służy do konserwowania zębów.

Prawdziwej jedynie można 35 ct. flaszkę w Magazynie galanteryjnym

FILIPA BILE

Kraków, ul. Grodzka Nr. 6.

Na prowincyę przy odbiorze 10 flaszek posyła się franko. 443 2 50

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy

A. Szafrański

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich **przyborów pogrzebowych.**

Telegramy: A. Szafrański, Kraków. 46 28 ?

Dnia 7 kwietnia 1886 r. odbędzie się w Plesnej (pierwsza stacya od Tarnowa kolei Tarnowsko-Leluchowskiej) z powodu zwinięcia gospodarstwa **licytacya** inwentarza tak żywego jak i martwego. Początek o godzinie 8 rano. 429 3 3

BRĄZY,

kałamarze, lichtarze, kandelabry, ALBUMY, TEKI, PUGILARESY i t. d. w Magazynie **F. SZUKIEWICZA** Kraków, Rynek A-B. 400 2 0

SZAMPAN krystałowy

po cenie złr. 2 do złr. 3.50 wyrabia **J. L. Ameisen** *w Krakowie, ul. św Gertrudy, 25.* Kupcom udziela rabatu. Agenci poszukiwani. 131 31 0

PIERNIK HIGIENICZNY L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu

jest według licznych uznań i świadectw lekarskich niezawodnym środkiem dyetetycznym w dolegliwościach leniwego trawienia, jak **dispepsya, brak apetytu, alesmak, zgaga, odbijanie się, wzdęcie, obstrukcya, kongestya, hemoroidy, niedokrwistość** i w. i. — Cena za sztukę 20 centów. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach. 439 6 0

PIWO

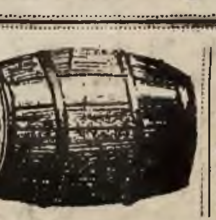
w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE Exportowe i Marcowe.



PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe

PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe



BOK OKOCIMSKI — BOK OKOCIMSK

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego J. RIPPER

w Krakowie, ulica św. Jana, 5. 44 20

SZCZOTKI i PENDZLE

w największym wyborze i najtaniej w handlu pod firmą:

Andrzej Schultz

Kraków, Rynek 32. 455 3 10

W KRYNICY dom murowany

z placem budowlanym i ogrodem, w pobliżu zakładu i aptek, z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Krakowie, w Hotelu Europejskim Nr. 11, między godziną 10 a 12. 450 2 4

Słynnym w świecie wynalazkiem jest

Fr. Palma

najnowszy Proszek zamorski przeciw owadom

Trans Atlantic Insect Powder,

Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako to: mole, pluskwy pchły, karakony, szwaby, stonogi, gąsiennice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy i. t. d, i. t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szpryczki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy po cenie 20, 40, 60, 80, ct. 1 Złr. 1·50, 2·50. cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 i 50 centów. Zaszczytne pisemne pochwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką

Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.

Z czem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności.

Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Krechmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28. róg ulicy św. Marka w Krakowie. 557 10 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.